

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

NATALIA RYBA: Przy mikrofonie Natalia Ryba, witam Państwa w kolejnym odcinku Audycji Kulturalnych. Dziś obchodzimy setną rocznicę urodzin Tadeusza Różewicza. Z tej okazji zapraszamy Państwa do wysłuchania rozmowy z Szymonem Kuśmidrem, który jest reżyserem słuchowiska „Wyszedł z domu”. Zrealizowane przez Teatr Polski słuchowisko otrzymało w tym roku Grand Prix na dwudziestym festiwalu Dwa Teatry.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

NATALIA RYBA: Jaka jest historia powstania tego słuchowiska?

SZYMON KUŚMIDER: [śmiejąc się: Historia jest bardzo długa], ponieważ gdzieś zaczęła się jeszcze w trakcie moich studiów, czyli dyplomu, który robiłem z Jerzym Jarockim pod tytułem „Non-stop show”. Był to montaż właśnie tekstów Różewicza i przy nim spotkałem się pierwszy raz z Tadeuszem Różewiczem, i on nam bardzo dużo rzeczy opowiadał o tych materiałach, które były związane właśnie ze scenariuszem Jarockiego, tam w większości opierało się to o „Wyszedł z domu”, choć również „Kartotekę...” i „Białe małżeństwo” i „Grupę Laokooną” i inne fragmenty; dzięki czemu udało nam się z panem Tadeuszem korespondować świątecznie kartkami pocztowymi. Po czym minęło sporo lat od dyplomu, kiedy planowałem razem z dyrektorem Teatru STU podejść do tekstu „Wyszedł z domu”, żeby tam spróbować to zareżyserować. Troszkę się to rozeszło po kościach i myślę, że dobrze, bo to był taki czas, koniec lat dziewięćdziesiątych, że może ten tekst nie był tak jaskrawie współczesny, jak jest teraz; ale dzięki tej korespondencji z Różewiczem udało mi się zapytać go, co by było, gdyby monolog Gizeli, który w oryginale jest rok tysiąc dziewięćset osiemdziesiąty jest bardzo bliski nas, a to już były lata dziewięćdziesiąte, zapytałem, co by było, gdybyśmy podeszli do tego od innej strony, to znaczy, że rok dwa tysiące pięćdziesiąty jest bardzo bliski nas. Tutaj zapytałem o jedną rzecz, że tu gdzieś mnie zafascynował pewien fragment, można by powiedzieć „biblii gender”.

NATALIA RYBA: [dopowiadając: Drugiej płci.]

SZYMON KUŚMIDER: Tak, drugiej płci, w której jest coś, co już w końcówce lat dziewięćdziesiątych gdzieś zaczynało pobrzmiwać w społeczeństwie, w młodych ludziach przede wszystkim. Wykonałem jakąś taką wstępną pracę związaną z kilkunastoma zdaniami z tamtej książki i zapisać te zdania dokładnie w rytmie Różewicza, w tym co Gizela mówi. Wysłałem ten tekst do pana Tadeusza, on mówi, że on to obroni. Naniósł tak naprawdę dwa, trzy zdania; trochę poprawił i mówi: „To jest to coś, co pewnie by się zmieściło teraz.”. Tym bardziej, że w jednym z wywiadów Tadeusz Różewicz napisał tak: „W *Wyszedł z domu*, ja jakbym wyprzedził o wiele lat dyskusję o załamaniu się rodziny, jako pewnego mitu, pewnej struktury, pewnej komórki społecznej, pewnej konwencji obyczajowej. Przecież uważny czytelnik w *Wyszedł z domu*, może się doczytać, że ojciec nie ma w ogóle co przekazać swoim dzieciom. To nie dla efektu ojciec im błogosławi, wymiotuje i chce coś im przekazać. To był taki zaczyn, początek myślenia troszeczkę inaczej o tym tekście wyszedł z domu i tych relacjach rodzinnych.”.

NATALIA RYBA: **Czyli można trochę powiedzieć, że pan ingerował w jakiś sposób w ten tekst, skoro to pan zasugerował, żeby go jeszcze bardziej uwspółcześnić i odnieść się właśnie do drugiej płci.**

SZYMON KUŚMIDER: Ja bym nie powiedział, że ingerował...

[W TLE ŚMIECH NATALII RYBY]

SZYMON KUŚMIDER: Ale zapytał, co by było gdyby, ponieważ świat idzie gdzieś do przodu. Tadeusz Różewicz przecież napisał ten tekst w tysiąc dziewięćset sześćdziesiątym czwartym roku, to minęło sporo lat. Bardzo się cieszę, że wtedy gdzieś się uśmiechnął do tego pomysłu. Później był moment, w którym pomyślałem, właśnie o realizacji radiowej, a co za tym idzie, o nierozmnażaniu bytów radiowych, w związku z tym wszystkie postaci, które w tekście są ciotkami, policjantami, pielęgniarkami przypisałem Staremu i Młodemu, czyli grabarzom. Dlatego, żeby to oni opowiedzieli nam tę historię, żeby to oni nas prowadzili przez meandry świata Ewy i Henryka, dzięki czemu w słuchowisku oni czasami są jakby komentatorami z punktu widzenia słuchacza, a tam gdzie pojawiają się w środku, w akcji – nagle do tej akcji wskakują. Kolejny element, który mnie fascynował, mianowicie ci grabarze, czyli to, co dzieje się na cmentarzu – jakże współczesne dzisiaj. Dlatego chciałem, żeby to ci grabarze nas przeprowadzili przez tę historię. Różewicz w ogóle pisze poezją. Cały ten tekst jest jakby białym wierszem napisany: ma swój rytm, swoje frazy; to wszystko jest w takim krzywym zwierciadle poezji podane, jak u Szekspira, że oglądamy się w krzywym zwierciadle. A to, że ten tekst jest poetycki, to jeszcze dodatkowa rzecz. No a później jeszcze, że tak powiem, to jeszcze najważniejsze, że można było stworzyć obsadę praktycznie najlepszą z możliwych w tym czasie, jeśli chodzi o artystów-aktorów, którzy pracują przy mikrofonie, bo to też ważne.

NATALIA RYBA: **Ale jeden był debiut, prawda?**

SZYMON KUŚMIDER: Tak, a debiut to... nawet dwa debiuty.

NATALIA RYBA: **[żywo: Dwa debiuty?]**

SZYMON KUŚMIDER: Bo z jednej strony Karolina Honchera, która zagrała Gizelę; a z drugiej strony krakowski zespół deFlik, który specjalnie napisał do tego muzykę, bo myśleliśmy też równocześnie, że będzie to muzyka do spektaklu teatralnego.

NATALIA RYBA: **No właśnie, bo początkowo w jednym z wywiadów czytałam, że pan myślał o tym jako o spektaklu teatralnym.**

SZYMON KUŚMIDER: Tak!

NATALIA RYBA: **Co zaważyło na tym, że to jednak było słuchowisko i jakie mocne strony dzięki temu zostały uwydatnione?**

SZYMON KUŚMIDER: Drugie podejście do realizacji było już w Teatrze Polskim, to znaczy prowadziliśmy rozmowy, żeby zrobić koprodukcję Teatr STU i Teatr Polski, i właśnie na stulecie urodzin mieć spektakl w tej samej obsadzie grany i w Krakowie, i tu w Warszawie. Czasem przychodzi moment, właśnie tu też pandemia i tak dalej, wszystkie rzeczy, które są poza-

artystyczne, no nie udało się doprowadzić do tej koprodukcji i powstania tego przedstawienia. Może dobrze, może to coś zaowocuje kiedy indziej w inny sposób. Generalnie radio dało zupełnie inne możliwości, coś co teatralnie jest skuteczne, w radiu nie jest skuteczne lub bywa mniej skuteczne. Natomiast radio daje szanse stworzenia takich przestrzeni, które grają na wyobraźni słuchacza i tu udało nam się spotkać naprawdę świetnym teamem: Danuta Stenka – no wymarzona, można powiedzieć, Ewa; Piotr Adamczyk, który z nią kiedyś grał w „Chopinie” i George Sand... Kiedy oni się spotkali na planie filmowym, tutaj to zapracowało zupełnie inaczej, ta piaskownica radia i mikrofonu, tego sitka daje olbrzymie możliwości i z drugiej strony jak mówię Paweł Krucz i Andrzej Seweryn – Młody i Stary; z jednej strony dyrektor, z drugiej strony kolega z teatru; którzy operują fantastycznie słowem przy mikrofonie i tworzą wieloznaczność słów. Potrafią tym operować, dać szanse wyborowi słuchaczowi, czy aby na pewno oni o tym mówią, czy o czymś innym? Że jest to wieloznaczne. Rafał Zawierucha z Karoliną z kolei to zupełnie inny team, młodość – pracowałem już z nimi wcześniej, więc też udało mi się namówić ich do poprowadzenia roli w ten sposób, a nie zostawienie takiego *carte blanche* – no dobrze to zrobimy coś z tymi postaciami. Myślę, że też jest to związane z tym, że każdy aktor, kiedy zagłębia się w Różewicza, widzi jak wyporny jest ten tekst, nie tylko „Wyszedł z domu”, w ogóle Różewicz mówi o tylu tematach na raz i myślę, że aktor jest zawsze przerażony: „Rany boskie, co ja tu zagram, co mam zagrać?” i do tego zawsze potrzebny jest reżyser, który mówi: „Idziemy dwa kroki w prawo.” albo mówi: „Idziemy te siedem kroków w lewo i nas interesuje to.”. Wtedy aktor czuje się bezpieczny i rzeczywiście wnika w tego Różewicza właśnie w tym kierunku, który jest umówiony.

NATALIA RYBA: Pan miał od razu obraz w swojej głowie, że to będzie Danuta Stenka i że to będzie Piotr Adamczyk? Od razu pan wiedział?

SZYMON KUŚMIDER: Tak, tak. Ja pamiętam, jak się wyklócaliśmy z panią Małgorzatą Małaszką o obsadę. Powiedziała: „Tak, to jest obsada.”. Jeszcze myśleliśmy o wariantach, bo przecież nie wiadomo było, czy czas pozwoli wszystkim aktorom spotkać się w studio tego jednego dnia. I szukaliśmy też wariantów, ale ten dla nas był absolutnie najlepszy.

NATALIA RYBA: O czym jest w ogóle „Wyszedł z domu”? Bo może nie każdy jest zaznajomiony jeszcze z tym utworem.

SZYMON KUŚMIDER: „Wyszedł z domu” jest o rozpadzie rodziny w jakiś sposób. To znaczy jest o tych starych, którzy nie mają nic specjalnie do powiedzenia młodym, ale jest o takim *perpetuum mobile* związku między kobietą a mężczyzną. Pierwszy monolog Ewy to moment, kiedy kobieta jest w ogóle rozbita, nie ma swojego uzupełnienia, to uzupełnienie zniknęło, Henryk wyszedł. Nie ma. Jest bezradna, słaba, oczekująca na coś, co ją dopełni, a nie ma tego dopełnienia. Henryk wraca. Zostaje przez Ewę doprowadzony do równowagi psychicznej i fizycznej. Przywrócony do życia, do rodziny, ale jak już jest i staje na nogach, to w tej kobiecie budzi się modliszka, która znowu chce go zdominować i zjeść, i góruje nad nim we wszystkim, co tylko możliwe. To, co mówi do Gizeli: „Tatuś będzie tym, czym był, to znaczy nikim, ma zrobić to, to i to...”. Ta kobieta praktycznie już chce go zjeść na nowo, jakby nie było Henryk ucieka znowu, znowu wychodzi z domu. To jest tragikomedia albo komediodramat w zależności gdzie postawić akcent. Pamiętam jak jeszcze Tadeusz Różewicz mówił właśnie, w trakcie naszego dyplomu z Jarockim rozmawiając, że tak jak Gielgud mówił, że w każdej sztuce teatralnej czy sztuce, powinno być dwadzieścia pięć procent miłości, dwadzieścia pięć procent poczucia humoru, następne dwadzieścia pięć procent decyduje, czy mamy

do czynienia z tragedią, dramatem, farsą, komedią, komediodramatem, dramatem komediowym. Te dwadzieścia pięć procent decyduje. Następne, to zależy od reżysera, od autora, od myśli która jest, i od aktorów.

NATALIA RYBA: I pan gdzie chciał postawić ten akcent?

SZYMON KUŚMIDER: To jest przede wszystkim tragikomedia.

NATALIA RYBA: Być może są słuchacze, którzy słuchając tego słuchowiska zaśmieją się.

SZYMON KUŚMIDER: Myślę, że w paru momentach na pewno. Radzę nie słuchać przy kolacji, a w szczególności te ostatnie fragmenty, jak Henryk błogosławi dzieciom i usiłuje coś przekazać, jak pojawia się wiadro. [śmiech]

NATALIA RYBA: Nie wiem, czy pan się z tym zgodzi, ale współcześnie jest trochę takie przekonanie, że mamy problem z budowaniem relacji, z trwałością relacji, więc czy ta aktualność tego tekstu Różewicza może się właśnie na to przełożyć? Że my po prostu w tych relacjach jesteśmy gdzieś, jesteśmy zagubieni czasem.

SZYMON KUŚMIDER: Tak, ale to jest ten cudowny, niezrozumiały, nie-przyczynowo-skutkowy człowiek. My jesteśmy w stanie znaleźć się po ciemnej stronie i nawet nie wiadomo dlaczego, że w nas człowieku drzemie ta ciemna strona. To jest i przerażające, i fascynujące, że nas się nie da opisać. Dla mnie też fascynujące jest to, że popełniamy błędy i że na błędach się uczymy, na sukcesach nigdy się nie nauczymy, bo sukces nie daje kierunku. Porażka daje szanse na to, że wiemy: „O! Tak raczej nie.”

NATALIA RYBA: A co było najtrudniejsze, wracając jeszcze do formy dźwiękowej z takim wizualizowaniem pewnych rzeczy, bo to słuchowisko jest bardzo rozwinięte pod względem różnych rzeczy, które dzieją się dookoła, nie jest tylko skupione na tekście.

SZYMON KUŚMIDER: Tak.

NATALIA RYBA: I mam tutaj na myśli, może tutaj nakreślimy słuchaczom, taki filmik, który realizowało też Polskie Radio, gdzie Piotr Adamczyk owinięty jest kawałkiem prześcieradła bodajże?

SZYMON KUŚMIDER: Szalik, ma taki szalik, ponieważ postać w tekście jest zawinięta bandażem, ale to sobie Piotr wymyślił, bo on już gdzieś na bazie trenowania w domu, myślę, że wymyślił sobie, że to fajnie będzie brzmiało, że to zadziała na wyobraźnię, kiedy mówi się, wtedy kiedy na ustach mam bandaż. To znaczy pewien świat dźwięków gdzieś wymyśliłem na starcie i wiedziałem, że to zrobimy, że na pewno musimy mieć spodnie, które gdzieś tam w tle brzmią, jak opowiada Henrykowi o tych spodniach, że gdzieś to jest sensualne, kiedy mówimy o sosach, kiedy mówimy o tym mięsiwie, kiedy spożywamy tą zupę, która tam jest gdzieś w finale, kiedy tą zupą pluje Benjamin, ale to jest też zasługa Pawła Szalińskiego – realizatora, z którym rozmawialiśmy na ten temat, że jeżeli słuchacz będzie słuchał na słuchawkach, a zachęcam do słuchania tego na słuchawkach, to Stary i Młody, kiedy komentują to, co dzieje

się w wyobraźni widza czy między bohaterami, mamy z tyłu głowy, czyli z punktu widzenia słuchacza. Kiedy wchodzi akcja, to mamy ich przed sobą, znaczy, że myślimy dźwiękiem w ogóle. To jest możliwe w radio, tego nie da się zrobić w teatrze.

NATALIA RYBA: Tak, na koniec chciałabym zapytać - wspominamy Tadeusza Różewicza, z okazji setnej rocznicy jego urodzin, jakim on był człowiekiem dla pana, z pana perspektywy?

SZYMON KUŚMIDER: Trudno powiedzieć, bo z jednej strony wytwarzał pewien dystans i był schowany w sobie, bardzo nieśmiały. Z drugiej strony, kiedy słuchaliśmy go jako grupa studentów czwartego roku, kiedy zaczynał wchodzić w dyskurs z Jerzym Jarockim, to na poziomie intelektualnym było nieosiągalne dla nas. Myśmy tylko słuchali, te rozmowy były cudowne. Z jednej strony myślę, że Tadeusz Różewicz przez swoje Radomsko był strasznie regionalny, ale w tej regionalności był paneuropejski, światowy. Pamiętam, jak w czasie dyplomu mówił: „Panie Szymonie, proszę pamiętać, że pan tam mówi, bo to dzieje się w ciele, a może w ciele?” I to słowo w ciele już było dwuznaczne, „ale pan znajdzie inne rzeczy pod spodem, które ma słowo w ciele, ma nam coś zasugerować, proszę badać wyporność tekstu.”. Wspaniały człowiek, myślę, że nierozpoznany, niezgłębiony. Myślę, że przyjdzie kiedyś jakiś moment, że kiedyś ktoś odważy się zrobić film o Tadeuszu Różewiczu albo o trzech braciach Różewiczach. To jest zmierzenie się naprawdę z Himalajami.

NATALIA RYBA: Moim gościem był Szymon Kuśmider – reżyser słuchowiska „Wyszedł z domu”, bardzo panu dziękuję za rozmowę.

SZYMON KUŚMIDER: Dziękuję bardzo.

NATALIA RYBA: Warto też wspomnieć, że Tadeusz Różewicz jest jednym z literackich patronów tego roku. Narodowe Centrum Kultury z tej okazji ozdobiło „warszawską patelnię” murałem, który poświęcony był tegorocznym patronom, między innymi Tadeuszowi Różewiczowi.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.